Rok I. Nr. 8.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 19. Lutego 1837.

Religia.

Niedziela druga postu.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale siedmnastym.

W on czas wziął Iezus Piotra, Iakóba i Iana, brata iego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. Oblicze Iego roziaśniało iako słońce, szaty też stały się białe iak śnieg. A oto się im ukazali Moyżesz i Eliasz, z nim rozmawiaiący. Piotr odpowiadaiąc, rzekł do Iezusa: „Panie, dobrze iest nam tu być; ieżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie ieden, Moyżeszowi ieden, a Eliaszowi ieden.“ Gdy on ieszcze mówił, oto obłok iasny okrył ie; a oto głos z obłoku mówiący: „Ten iest móy Syn miły, w którym się mnie dobrze upodobało; iegoż słuchaycie!“ Usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz i bali się bardzo. Przystąpiwszy Iezus, dotknął się ich i rzekł im: „Wstańcie i nie bóycie się!“ A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, ieno samego Iezusa. Gdy zstępowali z góry, przykazał im Iezus, mówiąc: „Nikomu nie powiadaycie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

Wyiaśnienie.

Pan Iezus powiedział o sobie: Liszki i ptacy niebiescy maią gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił. Dla tego téż, nie maiąc własnego schronienia, nayczęściéy całe noce i wolne chwile od nauczania ludu przepędzał na mieyscach pustych, na górach, w samotności lub w towarzystwie swoich uczniów, a przepędzał ie na modlitwie. Razu iednego udaiąc się na modlitwę na górę świętą, Tabor, wziął z sobą trzech Apostołów: Szymona Piotra, Iakóba i Iana. Gdy on się modlił, ci zasnęli. W czasie modlitwy przemieniła się postać Zbawiciela. Twarz Iego zaiaśniała nadzwyczayną światłością, iakby słońce iakie, a szaty okazały się tak białe, iakich żaden człowiek na ziemi nie iest w stanie uczynić, oto, nawet bielsze od samego śniegu. Obok Iezusa stanęło dwóch mężów, Moyżesz i Eliasz; Moyżesz, który wyprowadził lud żydowski z niewoli egipskiéy, i przez którego Bóg z tym ludem ponowił stare przymierze; i Eliasz prorok, który na wozie ognistym wzięty był żywo do nieba. Ci mężowie rozmawiali z Chrystusem o tém wszystkiém, co się niezadługo stać miało w Ierozolimie, to iest: o Iego gorzkiéy męce i śmierci. Apostołowie ocuciwszy, mo-

cno się przelękli; a gdy Moyżesz i Eliasz w iasnym obłoku znikać zaczęli, Piotr święty nie mogąc się poiąć z boiaźni i z radości oglądania tey niebieskiéy chwały Zbawiciela, zawołał: „Panie! dobrze iest nam tu być; ieżeli chcesz, wystawmy tu trzy mieszkania: dla Ciebie iedno, dla Moyżesza iedno i dla Eliasza iedno." Gdy tak mówił, zniknęli ci dway mężowie, a oto Oyciec przedwieczny dał się słyszeć z nieba: „To iest Syn móy naymilszy, w którym mi się upodobało; tego słuchaycie." Co usłyszawszy Apostołowie, na nowo przerażeni strachem, upadli na twarz, i nie śmieli prędzéy się podnieść, aż sam Iezus przystąpił do nich, dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a nie bóycie się!" A gdy się podnieśli, nikogo nie widzieli, tylko samego Chrystusa, który schodząc z nimi zgóry, upominał ich, aby nikomu o tém, co widzieli i słyszeli, prędzéy nie powiadali, aż gdy On zmartwychwstanie. Dochowali wiernie przykazu Nauczyciela swego, i dopiero, gdy Iezus Chrystus zmartwychwstał i wstąpił był do nieba, rozgłosili to cudowne widzenie. Piotr ś. w drugim swoim liście do Chrześcian tak o tém przemienieniu pisze: „Starać się będę, abyście po moiém odeyściu zawsze na te rzeczy pamiętali (to iest: na weyście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Iezusa Chrystusa), albowiem oznaymiliśmy wam moc i obecność Pana naszego; nie uwiedzeni baśniami misternemi, ale przypatrzywszy się sami wielmożności Iego. Bo wziął od Boga Oyca cześć i chwałę, gdy do niego rzekł głos takowy odwiecznéy chwały: „Ten iest Syn móy nayukochańszy, w którymem sobie upodobał; iego słuchaycie!" I głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętéy."

Na co się Pan Iezus przemienił, i iaką ztąd dla siebie mamy brać naukę.

Pan Iezus dla tego się przemienił na górze Tabor, aby pokazał Uczniom swoim o tyle przynaymniéy chwałę niebieską, o ile iako ludzie na téy ziemi żyiący, mogli ią oczyma oglądać, i aby ich przez to tém bardziéy przekonał o swoiém bóstwie i umocnił w wierze, którą po całym świecie opowiadać mieli. A my, kochani Bracia, rozpamiętywaiąc to przemienienie Zbawiciela naszego, mamy ożywić w nas wiarę w niego i utwierdzić się w téy pocieszaiącéy prawdzie: że dusza ludzka nigdy nie umiera, że żyie wiecznie, i że iest nieśmiertelną; bo oto słyszeliśmy, że Moyżesz i Eliasz, co przed bardzo wiele set lat z tego świata zeszli, rozmawiali z przemienionym Iezusem, żyli więc i żyć będą na wieki. I my żyć będziem po śmierci, iesteśmy bowiem takimi ludźmi, iak oni. Kiedy więc mamy żyć na wieki, staraymy się zasłużyć sobie na téy ziemi, abyśmy po śmierci szczęśliwymi byli; abyśmy się dostali do téy chwały niebieskiéy, iaką w cząstce tylko w przemienieniu swoiém obiawił Zbawiciel Apostołom, a iakiéy w całéy wielkości używaią z Bogiem ci wszyscy, co zeszli z tego świata, pełni mocnéy wiary i dobrych uczynków.

Czemu zakazał Zbawiciel Apostołom rozgłaszać przed swoiém zmartwychwstaniem to przemienienie?

Boby przed zmartwychwstaniem ludzie nie byli uwierzyli; ale po zmartwychwstaniu i chwalebném wniebowstąpieniu Zbawiciela, przemienienie to znalazło wiarę i Chrześcianie cieszyli się błogą nadzieią, że iak dla Iezusa cierpieli, tak i z Nim błogosławionymi będą

w chwale Iego niebieskiéy na wieki wieków.

Gospodarstwo.

Słonecznik.

Gdy post nadeydzie, nie iedna gospodyni wielki ma kłopot, cobyto dla ludzi gotować. Chociaż ma co w garnek wsypać, ale nie ma czém okrasić. Tłuszczem lub masłem w post krasić się nie godzi, a w domu braknie oleiu. Czemu? bo len się nie udał, konopi nie siano, a rzep' wiatr wymłócił. Z czegoż tu oléy wybiiać? Otóż, moie gosposie, ia wam dam radę. Wszystkie zapewne znacie dobrze słonecznik, gdyż nie iedna z was ma czasem w swoim ogrodzie kilka słoneczników, ale tylko dla ozdoby. Iedno ziarno może wydać pare tysięcy ziarn. Z tychto ziarn słonecznika wybiia się iak naylepszy oléy; lepszy nawet od lnianego, konopnego, lub rzepiowego. Oléy słonecznikowy da się nawet długo zachować, i im starszy, tém lepszy. Zazwyczay ogrody warzywne po wsiach opasuią rowami. Na tych rowach cóż rośnie? sama pindyrynda lub inne zielsko. Nie lepiéyżeby to było, gdyby na tych rowach rosły słoneczniki? Ta roślina nie wymaga zbyt dobrego gruntu, lubo przeczyć nie można, że im grunt lepszy, tém sporzéy idzie; udaie się wszędzie, byle tylko ziemia była dobrze ruszona. Niech każda gospodyni zasieie sobie zagonek słoneczników przy domu w Marcu, takowy w Maiu powyrywa i poprzesadza po rowach, lub między perkami, na stopę iednę roślinę od drugiéy; posadziwszy, niech ie podleie; latem pare razy ziemię poruszy i oczyści ze zielska; liście dolne i z boków wyrastaiące odnóżki, niech poobrzyna dla bydła, a może bydź pewną, że w iesieni tyle zbierze ziarn, ile iéy potrzeba będzie na oléy. Ponieważ wróble, skoro się słoneczniki doyrzeią, bardzo ziarna psuią; trzeba zatém iuż wtedy zrzynać głowy, gdy kilkanaście ziarn w nich się doyrzeie, i te w iakiém mieyscu, gdzieby wiatr przewiewał, pozawieszać. W ten sposób dóydą do doyrzałości.

Sad i pszczoły.

Podróżuiąc przed kilku laty w okolicach Warszawy, gdy włościanie ieszcze nie są właścicielami i obciążeni wielkiemi zaciągami, uderzony byłem, przeieżdżaiąc przez wieś iednę, na widok chałupy porządnéy. Dach był słomiany, ale zupełnie dobry; drabina na dachu; kalonka z pérzu nowa; okna duże, nie wybite; płot około ogrodu z tarcic, cierniem u wierzchu opatrzony. W ogrodzie zaś drzewa owocowe, naginaiące się od mnóstwa gruszek, iabłek i śliwek. Zatrzymawszy konie, wszedłem do téy chałupy, dla poznania gospodarza, tak wielce odznaczaiącego się od innych swoich sąsiadów. Zastałem wieśniaka w odzieży prostéy, lecz porządnéy, zatrudnionego z żoną i dziećmi suszeniem w piecu od chleba owoców. Miał około siedmdziesiąt lat, iak mi powiadał; lecz nie wydawał się mieć więcéy, iak pięćdziesiąt. Włos iego zaczynał iuż bieleć, twarz iego była poważna. Przywitał mnie mile, i na zapytanie moie, iakim sposobem doszedł do tak dobrego bytu, wyszedł z chałupy, kiwnął na mnie, abym za nim

szedł, i zaprowadziwszy mnie do sadu, wskazuiąc na pszczelnik i drzewa około niego sadzone, rzekł: „oto te robaczki, przy pomocy i błogosławieństwie Boga, i te drzewka przezemnie szczepione i sadzone, przyprowadziły mnie do tego stanu, w którym mnie widzicie. Pszczelnik ten składa się z dwudziestu pni. Każdy pień przynosi w przecięciu, rachuiąc w to pszczoły, które corocznie sprzedaią, do trzech talarów rocznie. Nie rachuię w to znaczný części wosku, którą oddaię naszemu kościołowi parafialnemu na cześć boską. Sad zaś wypuszczam zwyczaynie za dwadzieścia talarów, zatrzymuiąc dla naszego użytku znaczną ilość gruszek i śliwek, które ususzone, służą nam za posiłek w zimie, osobliwie w poście. Nie zaniedbuię przytém ani roli, ani chowu bydła, ale przy dzisieyszéy taniości zboża i bydła rogatego, po zapłaceniu parobka i dziewki, których trzymać muszę dla wypełnienia zaciągów, nie wieleby mi się pozostało dla mego i moiéy familii utrzymania, gdyby nie pszczoły i sad." — Po skosztowaniu wybornego miodu i przedziwnych gruszek, któremi mnie ten szanowny gospodarz poczęstował, pożegnawszy się z nim serdecznię, puściłem się w dalszą podróż, z życzeniem w sercu, aby wielu innych gospodarzy chciało go naśladować.

Rozmaitości.

Sposób, aby kury przez cały rok iaia niosły.

Wieśniaczki niektórych okolic w Niemczech, a szczególniéy w Niderlandach, używaią w tym celu następuiącego karmu, który dotąd nie zawiódł ich oczekiwań: „Suszą plewy lniane w piecach, melą w młynkach i gotuią w wodzie. Massę tak wygotowaną mięszaią z $\frac{1}{3}$ mąki pszennéy i $\frac{1}{8}$ mąki żołędnéy, i przymięszuią doń tyle wody lub piwa, aby nabite ciasto z niéy powstało; z ciasta tego podługowate robią kólki wielkości groszku, i tak kurom daią." — Niech skrzętna gosposia doświadczy tego środku, aby dać świadectwo, czy iest niezawodnym.

Uwiadomienie.

Podaie się do publicznéy wiadomości, że się na rok bieżący, we wsi Nielęgowie pod Kościanem, przyimować będzie na latowanie bydło rogate, iuż od 1. Kwietnia. Można bydło takowe oddawać albo do zaczęcia żniw, t. i. do ś. Iakuba, albo na całe lato, t. i. aż do ś. Michała. W pierwszym razie cena od sztuki iest 2 talary, w drugim zaś 4 talary. Połowę pieniędzy składa się przy oddaniu bydła, resztę zaś przy odbieraniu. Chcący z tego korzystać, raczą się wcześniéy o to zgłosić, i przy oddaniu bydła opatrzyć się w świadectwo Wóyta, iako w mieyscu nie było zaraźliwéy choroby.

Dominium Nielęgowo.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)